

LUD

Organ Spółki Wydawniczej

KURYTYBA, DNIA 2 MARCA 1927

Wychodzi dwa razy na tydzień

ROK VIII. | Wydawca w imieniu Spółki Wydawniczej: **Ks. Stanisław Piasecki** | Redaktor odpowiedzialny: **Stanisław Bęben** | Nr. 16.

Adres dla listów: — Curityba, Caixa Postal 155 — Adres Redakcji: Curityba, Avenida Dr. Jayme Reis 115. — Paraná, Brasil

Szósty Walny Zjazd Związku „Oświata” w Kurytybie.

(Dokończ anie)

Po tych sprawozdaniach rozwinęła się długa dyskusja o różnych sprawach oświatowych w naszej Kolonii polskiej, które członkowie Zarządu ujęli w następujące rezolucje uchwalone i przyjęte przez Walne Zebranie: 1) Walny Zjazd „Oświata” potępia bezwzględnie wystąpienia pewnych gazet a przedewszystkiem jednej (Swit) przeciw Delegacji szkolnej i instruktorom przybyłym z Polski. Nieroztropność redaktora tej gazety doszła do tego stopnia, że ogłaszał rzeczy z natury swej poufne a nawet udzielał na ich podstawie nauk i zaleceń konsulatu i poselstwu polskiemu. Tego rodzaju postępowanie i pretensjonalne karcenie przez prasę, pogłębia niezgodę, obniża powagę naszych polskich placówek dyplomatycznych a przedewszystkiem zniechęca przybyłych nam z pomocą Rodaków. Przeciwnie takiemu postępowaniu „Oświata” i teraz i w przyszłości stanowczo będzie występowała. 2) Oświata wita z radością powstanie „Sarmacji” stowarzyszenia studentów polskiego pochodzenia i życzy mu rozwoju jakoteż by z łona tego stowarzyszenia wyszli obrońcy polskości na ziemi brazylijskiej i pośrednicy wzajemnego porozumienia z brazylijanami. Obecny na Walnym Zebraniu prezes Sarmacji p. Grabski podziękował za powitanie i życzenia i przyrzekł że w powyższych celach będzie wspólnie pracował z Oświatą. 3) Walne Zebranie Oświaty prosi gorąco we wszystkich tych, co złożyli egzamina rządowe na nauczycieli, by rzeczywiście zechcieli poświęcić się temu zawodowi mimo trudności i przykrości doznawanych w tej szlachetnej i szczytnej pracy. 4) Oświata wzywa i prosi Towarzystwa polskie do niej należące, aby — wobec wzrastającego u nich zaniku życia umysłowego i kształcenia się przez czytelnictwo i biblioteki, odczyty, przedstawięcia, obchody rocznic narodowych i t. d. — podniosły swój poziom i wytknęły sobie cele wyższe i wzniosłe a przede

wszystkiem utrzymywanie i popieranie szkół naszych; wreszcie by tłumiły przesadną chęć zabaw, tańców, balów jakoteż pijatykę wnoszoną do naszych Towarzystw przez młodzież. 5) Oświata wzywa odpowiednio czynnikami, by zajęły się przybywającymi z Polski inteligentami, zwłaszcza tymi co się chcą poświęcić zawodowi nauczycielskiemu; w tym celu należy im dopomóc do nauki języka portugalskiego, gdyż wielu z nich mogłoby dobrze usługi oddać kolonijom przez pracę w naszych szkołach. 6) Walne Zebranie Oświaty składa serdeczne podziękowanie Towarzystwu Adama Mickiewicza w Warszawie za nadesłane książki, które rozdzielono między nauczycieli. 7) Walny Wioć Oświaty poleca gorąco Rodakom nasze szkoły wogóle, a w szczególności: kolegium im. Henryka Sienkiewicza w Kurytybie, szkoły gospodarstwa domowego Sióstr Miłosierdzia i internaty Sióstr Rodziny Marii w Kurytybie.

W zakres rezolucji przyjęto też i 4 propozycje postawione przez Kółko chrześcijańskich Nauczycieli, a mianowicie: 1) by jeden ksiądz poświęcił się zaspokajaniu potrzeb duchowych naszych Rodaków po odległych kolonijach a przy tej sposobności załatwiał i sprawy oświatowe, 2) by przysyłani działacze oświatowi z kraju opierali się na już istniejących organizacjach, 3) by rozpatrzyć sprawę emerytur dla tutejszego nauczycielstwa i 4) by delegat Oświaty wybrany na zjazd do Warszawy, zwiędził São Paulo, zbadał tam niedomagania naszej emigracji i doniósł o tem odpowiednim czynnikom.

Jednocześnie przyjęto powyższe rezolucje. Okrzykiem na cześć Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej, Brazylii i Ojca św. Piusa XI zakończono VI Walny Zjazd Oświaty.

CZYTELNIKU!
Nie zwlekaj z opłatą za twoją gazetę.
Sobie tem nie pomożesz,
A gazecie swej szkodziś.

Wiadomości Z POLSKI.

O ILE SIĘ POLSKA ODBUDOWAŁA PO WOJNIE.
Warszawa. — Polska, która była głównym terenem operacji wojennych w czasie wojny światowej a następnie z bolszewikami, przyprowadziła w ciągu 8 miu względnie 6 ciu lat do porządku koleje swoje, odłogi sięgające miliona hektarów przywróciła kulturze rolnej, przemysł prawie

odbudowy 450,000, w tem kościołów 670, szkół 1,360, budynków użyteczności publicznej 630, domów mieszkalnych 128,600, budynków gospodarczych 318,770.

Nie mówiąc o drogach, odbudowa budynków zniszczonych wojną, oraz rozbudowa miast, nie osiągnęła tego stopnia, aby pod względem ekonomicznym Polska mogła stanąć do wspólnego z innymi państwami i wzmagać dobrobyt obywateli.

ZGNILIZNA WIELKIEGO MIASTA

Miljonowa stolica Polski Warszawa, oddycha tętnem współczesnego rozpędu cywilizacyjnego i idącej z nim, niestety, zarazy i zepsucia. W kotłujących ulicach płynie bagno zgnilizny, które napróżno starają się osuszyć komitety walki z nierządem. Demoralizacja demokratyzuje się i upowuszcza. Widzi się ją w gazetach, w wystawach, na afiszach, na ulicy, w budynkach. Przez ulice Warszawy paradował niedawno pogrzeb krwawego opryska, w którym defilowali bandyci, złodzieje, alfoasi i prostytutki. Po scenach przewalają się rozmaite „Dzieje Grzechu” w tych, czy innych edycjach, ukazując oczom bezmiar ohydy i brutalności ludzkiej. W sądzie galeria kilkuset historycznych widzów polyka szczegóły drastyczne rozpraw przy podziartowanych zwłokach kobiecych.

Przechadza się bezwstydnie, ale po najelegantszych ulicach 19-letnia panna sklepowa, idąca w południe ulicą Marszałkowską, zostaje zaciepią przez dwóch eleganckich panów, którzy po trzech minutach konwencjonalności przechodzą z cynizmem do propozycji:

Gdyby pani zechciała pojechać z nami do Argentyny, to na rękę damy 1000 złotych i gwarantujemy doskonałą posadę...

Łotry chronią się do hotelu, skąd wyławia ich policja. 15-letnia dziewczynka do posyłek chciała przejechać się z towarem za 1 złoty na Plac Żelaznej Bramy. Szofer zatrzasnął drzwi, zawiózł ją za miasto i stanąwszy, rzekł: „dam ci zarobić”. I płacz samotnej dziewczynki pod lasem nie mógł ochronić jej od zwierzęcych instynktów brutalna. Czy to jest pierwszy wypadek, że w biały dzień szofer uwozi dziewczynę z wielkiego miasta, aby ją potem wyrzucić z auta po drodze na ulicy?

Z Brazylii.

Kurytyba

WIECZÓR PIEŚNI POLSKIEJ p. Romanowskiego odbył się 26-go lutego w Związku Polskim, niestety przy bardzo małym napływie Rodaków. Przy każdym występie w naszym Związku musi być jakas przynęta i to niższego gatunku, aby się zgromadziła większa liczba uczesników, a taką przynętą zwłaszcza dla młodzieży, to bal. Teraz go nie było, więc p. Romanowski śpiewał swoje piękne i rzewne pieśni polskie prawie do pustych ławek. Wogóle przy urządzaniu występów w Związku trzeba dobrze kombinować i łączyć już jedno z drugim. Zresztą zapowiedź aż trzech balów karnawałowych w Związku zaciążyła również nad wieczorem pieśni p. Romanowskiego. Nie wątpimy, że p. Romanowski takim wynikiem się nie zrazi, lepiej sprawę skombinuje i znowu jakimś występem nas ucieszy.

NADANIE DYPLOMÓW

z ukończenia tutejszej wyższej szkoły handlowej odbyło się wśród wielkiej uroczystości dnia 23-go lutego w wiekiej sali Saengerbundu. Na zebranie to uroczyste zjawili się ks. Arcybiskup, Szeft policji i wiele wybitnych osobistości. Wśród przeszło 30 stu obdarzonych dyplomami na guarda livros znajdują się już i przedstawiciele naszej młodzieży polskiej, a mianowicie panny: Różia Lachowska, Kamila Duszczyk, Jadwiga Mizerkowska i młody Harmaia. Młodym handlowcom nasze najlepsze życzenia w nowym zawodzie.

P. STANISŁAW GAWROŃSKI

dyrektor Urzędu Emigracyjnego z Warszawy, wyjechał dnia 27-go lutego do Kurytyby po zatałwieniu układów emigracyjnych w São Paulo. Miłego gościa serdecznie witamy w Paranie.

WYBORY

na senatora i czterech deputowanych do kongresu federalnego dały rezultat następujący dla parańskiej partji republikańskiej pomyslny. Padło głosów na:

| | |
|------------------|--------|
| p. Maranhão | 14 330 |
| p. Eurides Cunha | 10 066 |
| p. Franco | 10 070 |
| p. Plinio | 10 042 |
| p. Lindolpho | 10 176 |

Najpoważniejszy przeciwnik z partji demokratycznej DAVID CARNEIRO otrzymał 6,439 głosów. Choć brak jeszcze rezultatów z kilku municypjów, to zwycięstwo partji republikańskiej w Paranie jest już pewne.

Parana.

PRUDENTOPOLIS. Dziwna rzecz. Na ile różnic w zapamiętaniach politycznych, dnia 23-go lutego w przeddzień wyborów przyszło tu między rusinami do kłótni, potem do bitki a w końcu do strzelaniny wśród której trzech straciło życie: Andrzej Garbaczewski zginął na miejscu,

a dwaj bracia przyrodni Cichocki i Nawrocki zmarli w noc w szpitalu. Oprócz tego było jeszcze dwóch rannych. Garbaczewski był zapalonym demokrają z Dawidem Carneiro.

Rio de Janeiro.

P. SEKRETARZ STANISŁAW GŁUSKI objął tymczasowo kierownictwo Poselstwa naszego w Rio po odejściu p. Jurystowskiego, dopóki nie przyjedzie z Polski nowy poseł dr Tadeusz Grabowski.

ODJAZD p. posta Jurystowskiego okretem „Floryda” dnia 20-go lutego z Rio do Polski, odbył się wśród wielkiego napływu Rodaków stolicy. Jak nam donoszą z Rio, to tak serdecznie i uroczysto nie żegnała jeszcze Kolonia polska żadnego posła; jednem słowem była to piękna manifestacja wobec obcych przedstawicieli, którzy również licznie żegnali p. Posta. Przytem nastrój i zachowanie się zgromadzonych było tak podniosłe, że na wszystkich obecnych wywarło jak najlepsze wrażenie.

PIERWSZA PARTJA EMIGRANTÓW POLSKICH

— robotników rolnych w liczbie jednego tysiąca głów, przybędzie do Santos pod koniec kwietnia, już zakontraktowanych na podstawie umowy zawartej 19-go lutego w São Paulo. O tem donosi telegram z Rio z 25-go lutego.

LOTNIK WŁOSKI INEDO

dokonał przelotu z Mediolanu do Brazylii, gdzie wylądował w Recife i Rio de Janeiro. Przelot z Porto Praia z wysp przyładkowych koło Afryki przez Ocean do wyspy Fernando Noronha przed wybrzeżem brazylijskim trwał 13-go godzin 45 minut. Tłumy ludzi witały śmiałego lotnika po miastach z niesłychanym entuzjazmem; kolonia włoska jest dumna ze swego rodaka Pinedo obłeci potem całą Amerykę południową wzdłuż Oceanu Spokojnego, potem poleci do Ameryki północnej i z Nowego Jorku wróci do Włoch.

São Paulo.

P. GAWROŃSKI dyrektor polskiego urzędu emigracyjnego z Warszawy wydał na cześć urzędników paulistańskiego ministerjum rolnictwa przyjęcie w Palace Hotel i odjechał 26-go lutego pociągiem wieczornym do Kurytyby w Paranie.

P. STANISŁAW GAWROŃSKI

po zawarciu umowy emigracyjnej w São Paulo wyjechał do Parany. Z Kurytyby powróci p. Gawroński do Rio de Janeiro, skąd na zaproszenie prezydenta stanu Minas Geraes dr. Antonio Carlos wyjedzie do Belo Horizonte, aby i tam zawrzeć układy w sprawie emigracji polskiej do tego stanu.

DELEGAT POLSKIEGO URZĘDU EMIGRACYJNEGO

r. Józef Anusz, osiadł w São Paulo przy stanowym urzędzie emigracyjnym.

Pozostaje zatem jeszcze do

ZIEMI

nie kupuje nigdzie za darmo informacji o nowej kolonii

Eurydes Cunha

odległej o 23 kilometry drogi automobilowej od stacji kolejowej. Dowiedzieć się nie nie kosztuje, a zawsze zyskać może wiele zainteresowany, przeto niechaj napisze natychmiast do

p. P. Nowacki — Caixa postal 204 — Curitiba

lub osobiście dowiedzieć się przy ulicy Marechal Floriano Peixoto 56, gdzie dostanie każdy szczegółowe wyjaśnienie

BANKRUKTW I KONKORDATÓW czyli tak zwanych umów kupieckich likwidacyjnych było w São Paulo w roku 1926 aż na sumę 380 milionów i 312 tysięcy milrejsów; ze sumy tej na zupełne i całkowite bankructwa przypada przeszło 196 milionów a na konkordaty 184 miliony milrejsów. Miesiąc lipiec był najkrytyczniejszy dla handlu, bo fałencki było aż na sumę 108 milionów milrejsów; potem następują miesiące wrzesień i październik. Konkordatów było najwięcej w sierpniu bo na 61 mil. milrejsów. Banki straciły na tych bankructwach mniej więcej 58 milionów milrejsów. Wogóle rok 1926 był najgorszy dla handlu i przemysłu w São Paulo, bo rok 1925 przyniósł tylko bankructwo na 180 milionów milrejsów. Jednym słowem, prawodawstwo brazylijskie w zakresie bankructw i konkordatów musi uleść przedkier poprawie i to gruntownej, aby zapobiedz tak zwanemu przemysłowi fałencki, na którym wzbogaca się obecnie mnóstwo niesumieńczych ludzi.

NAJWIĘKSZYCH DOCHODÓW do kasy związkowej czyli federalnej Brazylii dostarcza stan São Paulo i tak: tylko za rok 1925 do kasy federalnej wprowadził stan São Paulo aż 493 miliony milrejsów, gdy cały dochód kasy federalnej wynosił 1 miliard 741 milionów i 853 kontów a zatem jedną trzecią wszystkich dochodów federalnych dał stan São Paulo. Z 21 stanów sam stan São Paulo daje jedną trzecią; zamiast cieszyć się z tego, to inne stany zazdroszczą mu, a Paulistanie nie mogą darować dawnemu prezydentowi Bernardesowi sławnego powie dzenia, że jednostronny rozwój stanu São Paulo jest szkodliwym dla Brazylii. Wogóle w latach 1900 — 1925 powiększył się dochód kasy federalnej w São Paulo 16 razy w milrejsach złotych a 7 razy w milrejsach papierowych, gdy tymczasem Rio w tym samym czasie dało tylko 8 w złotych a 3 w papierze. Wogóle, São Paulo kroczy pod wielką względami na czele przedsiębiorczości brazylijskiej.

EMIGRACJA WEWNĘTRZNA do São Paulo trwa nieustannie, wprawdzie policja w Ceará przedpędziła naganiaczy paulistańskich do fazend kawowych, tak samo ostrzegają gazety bahijskie ludność rolniczą interioru przed agentami, ale mimo tego agenci napędzili do São Paulo aż 12 350 robotników narodowych z różnych stanów w roku 1926. Na ogólną liczbę 98 tysięcy przybyszów do São Paulo w roku 1926 na fazendy kawowe, to liczba 12 tysięcy robotników z innych stanów Brazylii jest wcale znaczna. Tak samo w styczniu 1927 roku przeszło już przez schronisko emigracyjne w São Paulo 2530 osób, sprowadzonych z innych stanów Brazylii. Wogóle plantatorzy kawy ratują się jak mogą wobec zastoju emigracji włoskiej.

Santa Catharina. ZAMACHU na dziennikarza Crispim Mira, redaktora „Folha Nova” dokonano we Florianopolis dnia 18-go lutego. Dziennikarz ten opisywał nadużycia a nawet kradzieże przy robotach portowych we Florianopolis.

Kierownik tych robot Tito Lopes wezwał na pojedynek Crispim Mira; ten jednak oświadczył, że umie tylko piórem walczyć. Wtedy Tito Lopes nasyłał trzech kapangów do redakcji, którzy dali 10 strzałów do redaktora raniąc go ciężko w usia i kark. Zbrodniarze rzucili się do ucieczki w samochodach. Oburzenie straszne powstało z tego powodu w całej Brazylii; policja ściga zacięcie zbrodniarzy.

Pernambuco.

Dzielnicy major policji Teophano Torres doniósł rządowi w Pernambuco, że niestety nie może pochwycić słynnego bandytę i zbrodniarza Lampeona, ponieważ bronią, ochraniają i ukrywają go wpływowi politycy ze stanu Ceará. Dochodzi do tego, że w mieście Macapa urzędują sobie bale Lampeon wraz ze swoją bandą. Bandyci tańczą sobie Tango i Maxixe a z nimi razem i policjanci z interioru stanu Ceará przebrani za kobiety.

Ze świata.

Francja.

W dzienniku „Echo de Paris” skierowali dziennikarze francuscy do wybitnych polityków francuskich pytanie, czy grożą bezpieczeństwu Francji takie wypadki jak: przyjęcie Niemiec do Ligi Narodów, wycofanie wojsk okupacyjnych z nad Renu, usunięcie komisji kontrolnej nad zbrojeniami Niemiec i t. d. Wśród innych zapytywano o zdanie i słynnego Clemenceau, przezwanego przez Niemców „tygrysem”, bo wojnę radził przestrzyc i prowadzić aż do ostateczności i ostatecznie wojnę wygrał. Sędziwy ten polityk francuski odpowiedział na pytania dziennikarzem: „Patrząc na to wszystko co się dzieje w stosunku do Niemiec, mam wrażenie, że jestem na własnym pogrzebie”.

St. Zjednoczone

AMERYKA NADAL OGRANICZA NAPŁYW IMIGRANTÓW
Waszyngton. — Prezydent Coolidge przesał senatowi sprawozdanie przewidujące zmniejszenie kontyngentu imigrantów o 11 126 osób. Kontyngent dla każdego kraju europejskiego zostanie ustalony w stosunku do ludności europejskiej Stanów Zjednoczonych z roku 1890. Irlandja ma otrzymać roczny kontyngent w ilości 13 862 imigrantów, zamiast obecnego kontyngentu wynoszącego 28 567. Anglja i Irlandja północna otrzymają 73 030, zamiast 34 007. Niemcy 23 428 zamiast 51 277. Austria 1468 zamiast 785.

Meksyk.

Bejaro meksykańczyk, członek izby handlowej we Waszyngtonie, zawiadomił rząd meksykański, że banki północno-amerykańskie rozpoczęły bojkot handlu meksykańskiego, a więc ani wyplatnie przyjmują ani pośrednictw, ani dewiz, wogóle zerwały wszelkie stosunki. Bejaro dodaje w depeszy, że taki bojkot wiącej szkody wyrządzi Meksykowi niż zbrojny najazd lub wojna.

Wspomnienia

z ostatniej podróży księdza redaktora Piaseckiego

(Ciąg dalszy)

Wygląd tej młodej bo od 5 lat zaledwie istniejącej kolonii jest wcale wesoły. Zagrody wprawdzie tymczasowe, domki przeważnie małe i niskie z lupanych desek. Są jeszcze piaki opalone, mnóstwo mrówek złodziei, moskity uprzykrzone, nawet małe mniej niebezpieczne skorpioniki; dużo grzechotników, żararak i korałówek, ale i to z czasem zniknie, bo praca ludzka je wypłoszy, wyniszczy. Coraz rzadsze są także szkody wyrządzone przez dzikie świnię, i jedynie tylko na szakrach ołoczonych zakupionymi ale nie zamieszkałymi przestrzeciami. Nie wrócić się tam już zapewne one przegrydy o których opowiadał mi p. Józef Wasiak.

Po osiedleniu się na kolonii Queiroz, za jedynę schronienie miał namiot sklecony z desek i nakryty trawami. Wyjście przysłonięte było tylko opartymi o ścianę drzwiami. Nagle w głęboką noc księżycowy słyzy trzask takuary, jakby pożar lasu. Patrzy przez szpary, nie widzi blasku pożarnego, ale słyzy natomiast rechotanie stada dzikich świń. Tuż przed namiotem przewalila się obryzma czarna fala dzików, kłapiących głośno szczękami uzbrojonymi kłami.

Kilka metrów za trzodą szedł tygrys upatrujący chwilę odpowiednią na pochwylenie gdzieś zuboża łupu. Marne mieszkanko ludzkie zainteresowało go; obzedł je w milczeniu naokoło, pomacał łapą i wzgardziwszy niem poszedł za trzodą.

Dziś zdarzyć by się to mogło gdzieś na krańcach kolonii. Jednym słowem kolonia Queiroz nabiera już normalnego wyglądu, a będzie wyglądać jak stare kolonie gdy tartak zacznie funkcjonować. Na ten tartak p. Wł. Radeckiego czeka i kościół i szkoły po linjach i każdy prawie kolonista, P. Radecki zaś robi co może, aby go puścić w ruch, zdejmując nawet deski z sufitu domu na ubranie tartaku. Przed moim odjazdem już pila poruszała się, czekając jeszcze rozszerzenia rowu i wypuszczenia większej ilości wody z rzeki Santa Gallo. W ten sposób kolonia Queiroz staje się początkiem nowego kompleksu kolonii w tych okolicach. Dotychczas jest na kolonii Queiroz 166 familij z różnych stanów.

Z Parany 104, mianowicie: Z Agua Branca 42, Prudentopolis 26, Ivaży 12, Afonso Penna 5, Orleans 4, Iraty 3, Rio Claro 2, Paulo Frontim 2, Vera Guarany 1, Marechal Mallet 1, P. Fria 3, São Matheus 1, Rio dos Patos 2, Z Santa Catherina 6 z kolonii Tres Barras, Ouro Verde, Campo Alegre, Avenquinha.

Z Rio Grande do Sul 38 i tak: Rio Legeiro 13, 13 de Maio 2, Marianna Pimentel 1, Guarany 3, Alfredo Chaves 1, Marcelino Ramos 1.

C. d. n

Telegramy z Polski.

Berlin, 21-go lutego, (Radio). Gazety berlińskie donoszą że Gessler minister obrony narodowej nakazał komendantom twierdz wschodnich (przeciw Polsce) rozbiór i częściowe zniszczenie tych fortyfikacji odpowiednio do umowy zawartej między Niemcami a konferencją ambasadorów. Rozbiórka musi być skuteczniejsza w przeciągu 4 miesięcy. W tym samym czasie musi uchwalić parlament niemiecki prawo o uregulowaniu wyrobu broni i wywozu amunicji i materiału wojennego poza granice Niemiec.

Berlin, 20-go lutego, (Telunion) — Polska rozpoczęła na wielką skalę rozbudowę środków obronnych wzdłuż granicy niemieckiej. Najwięcej umocnionych stanowisk znajduje się w Korytarzu (na Po-

Zawiadomienie.

Zawiadamia się Stan Publiczność, że letnia na aparat kinematograficzny, która miała się odbyć dnia 6-go marca o. r. przy redakcji „Ludu”, odwołuje się w terminie późniejszym, Dzień losowania naznaczy się później.

morzu) jak wogóle w dawnych dzielnicach pruskich przyłączonych obecnie do Polski. Został utworzony nawet korpus pograniczny pod specjalnymi oficerami. Związki młodzieży otrzymują obowiązkowe wyszkolenie wojskowe, a przede wszystkim sprowadzono na pogranicze osławionych powstańców górnośląskich, ażeby na nich wzorowała się młodzież szkolna przy ćwiczeniach wojskowych. Cała ta organizacja ma ustroić ściśle wojskowy, dzieli się na oddziały, a broń otrzymuje od rządu.

(Przytyk Red. Telegram niemiecki osławionej agencji niemieckiej „Telunion” — Polacy nie i tego nie robią jak tylko nasładowo pogotowie wojenne niemieckie w Prusach wschodnich. — A co do „powstańców górnośląskich” to trzeba przyznać że wala po prusku, to znaczy po łbach a potem szukają sobie sprawiedliwości po sądach i policji, tak zupełnie jak prusacy postępowali i postępują z Polakami w Niemczech Piętnem za nadobne, innych środków do przekonania Niemca — prusaka niema na świecie).

Warszawa, 22-go lutego — Rząd polski w nocie urzędowej stwierdza, że wszelkie rozpuszczane pogłoski jakoby już zaczął układy dla uzyskania pożyczki międzynarodowej są nieprawdziwe.

Berlin, 22-go lutego, (Telunion) — Kanclerz Rzeszy niemieckiej Marx, w rozmowie z korespondentem paryskiego dziennika „Le Soir” oświadczył odnośnie do Polski, że Niemcy w stosunku do Polski zajmowały zawsze stanowisko umiarkowane a obecnie są skłonne do zgody, choć Polska wszystko robi, by Niemcy sprowokować Polska bowiem przez lekceważenie dotychczasowych układów dopuściła się grubego pogwałcenia prawa międzynarodowego, skoro wydała osiadłych w Polsce Niemców a potem jeszcze przez najzupełniejszy brak dobrej woli nie chce doprowadzić do jakiegoś znośnego pojedynia ze swoimi sąsiadami.

Berlin, 22-go lutego, (Telunion) — Układów z polskim rządem nie zerwał jeszcze wprawdzie poseł niemiecki w

Warszawie, lecz stanęły one na martwym punkcie, ponieważ rząd polski wogóle nie chce się układać w sprawie wydań Niemców z Polski i na zgodę w tej sprawie liczyć nie można. W dawnych niemieckich obszarach, Polska prowadzi politykę wysiedlania Niemców a zastąpienia ich Polakami aby pewnego dnia oświadczyć, że obszary te są już zupełnie polskie. Polska także z tego względu jest nieustępliwa w sprawie wysiedlania Niemców, bo chce zyskać w czasie, a tymczasem spolonizować te prowincje. Zasadnicze bowiem podstawy do odzręczenia układów Polska niema, poprostu chce tylko wyzyskać ten moment złych stosunków z Niemcami, by spolszczyć nabyte po wojnie prowincje niemieckie, i to bez względu, czy zostaną zerwane stosunki handlowe z Niemcami.

Berlin, 24-go lutego. — Oczekują tu przybycia z Warszawy posła niemieckiego Rauschera, który ma ministrowi spraw zagranicznych złożyć sprawozdanie z narad odprawionych z marszałkiem Piłsudskim i z ministrem spraw zagranicznych Zaleskim. Ogólnie przypuszczają, że sytuacja się znacznie poprawiła i że jeszcze można będzie powrócić do układów handlowych między Polską a Niemcami, które tak gwałtownie w tych dniach przerwało.

Kowno, 25-go lutego. — W sejmie litewskim odczytano dziś deklarację ministerjalną, że miasta Wilno i Grodno wcielą się na powrót do Litwy bez jakiegokolwiek odszkodowania za to Polski.

KALENDARZ POLSKI

„Ludu”

„PRZYJACIELA RODZINY”

na rok 1927

Przyjaciel to wierny jest w każde Rodzicie,

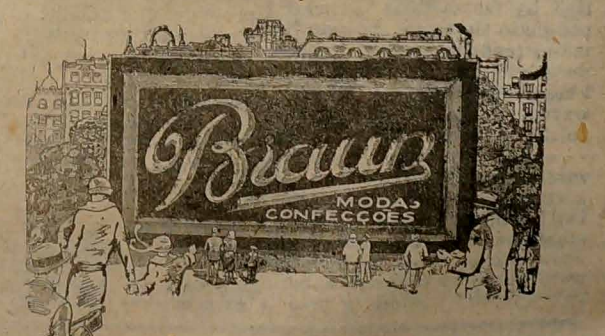
Naucza i bawi we wolnej go-

dzinie.



TAJEMNICA powodzenia w Brazylii leży w znajomości języka portugalskiego, którego się dobrze nauczyć, gdy kupisz sobie za 35000 rubli kartonowaną **Madą Gramatykę języka**

Portugalskiego wraz z rozmówkami dla szkolismonków — wydaną przez „Oświatę” w Kurtybie, Caixa postal 155. Dla kolonistów, a zwłaszcza dla święto przybyłych emigrantów, gramatyka ta jest niezbędnie potrzebna.



To jest ten skład, w którym znajdziecie dobre towary i za bardzo niskie ceny. Z dnia na dzień coraz nowe sposobności i okazje wyboru w modnych materiałach, ciągle nadchodzących.

Odwiedźcie ten skład, który się znajduje przy ulicy

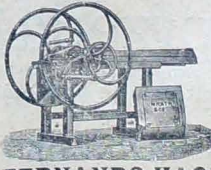
Rua 15 de Novembro N. 45.



UWAGA.

Zawiadamiam Szanownych Klientów i Odbiorców, że od 1-go lutego objęła Reprezentację słynnych maszyn Melichar firm:

Fernando Hackradt & Cia Sattig Ltd.



Wszystkie zamówienia zabawia po dawniejszych cenach na stany Parana i Santa Catharina najwyższa firma KOLONIŚCI! Kupując słynne maszyny Melichar, odtąd tylko na składzie we firmie:

FERNANDO HACKRADT & Cia SATTIG Ltd.
CURITYB. - RUA 15 DE NOVENBRO N.

Oque matou elas?

BARATAS? acabem com esta praga nojenta usando BARAMORTE

układać o budowę w włoskich warsztatach okrętowych 4 okrętów handlowych dla Polski któreby dokonywały transportów między Polską a morzem Śródziemnem. Komisja polska ma wydzierżawić tymczasem cztery włoskie parowce, dopóki nie zostały zbudowane owe zamówione okręty i przy ich pomocy izasiłku rządu polskiego ma rozpocząć tę żeglugę

Rzym, 17-go lutego. — Stosunki dyplomatyczne między Litwą a Stolicą apostolską zostały dzisiaj na nowo podjęte. Papież zgodził się na ustanowienie nuncjatury w Kownie a nuncjuszem zamianował księdza Schioppa, który jest równocześnie nuncjuszem w Hadze w Holandji. Monsenhor Schioppa będzie rezydował 6 miesięcy w Kownie a 6 miesięcy w Hadze. Litwa ze swej strony ustanowi poselstwo przy Watykanie. Jak wiadomo, Litwa zerwała stosunki z Watykanem z powodu konkordatu Stolicy Apostolskiej z Polską, przez który archidiecezja wileńska została uznana jako przynależna do Polski.

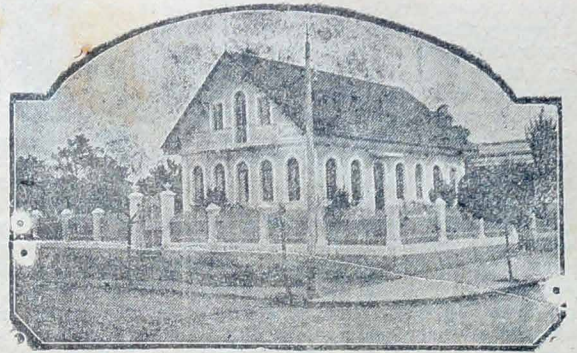
Berlin, 18-go lutego, (Telunion). — Rząd polski odmówił stanowczo jakiegokolwiek układów z Niemcami w sprawie osiedlania się w Polsce. Oczekują tu jakiegoś stanowczego kroku ze strony Niemiec w tej sprawie

KORESPONDENCJE.

Porto União 15-go lutego 1927.

Szanowni Redakcyo! Uprzejmie prosimy umieścić w Ludzie następującą notatkę o przedstawieniu odbytem u nas dnia 6-go lutego b. r. Członkowie Towarzystwa »Polonia« odegrali dwa utwory sceniczne »Patrol Swatem« i »Mgła«.

Amatorzy wywiązali się w swoich rolach znakomicie. Oklaskiwano ich za sługoszenie — bardzo rzadkie. Role wypracowali starannie: p. Stanisław Pawlik, p. Feliks Bizewski, p. profesor Ludwik Słonia, p. Fran. Grabowski, p. Józef Keller szał i obie dotychczasowe siostry. W rolach kabecznych odznaczyle się: p. Aleksandra Tasa i p. Kamieszanka, Reżyserem



Klinika chirurgiczna

przy ulicy 7 de Setembro N. 69, narożnik ulicy Rateliffe
Telefon N. 448.

Chorych zamiejscowych przyjmuje się na stały pobyt, Nowy aparat Roetgena (Rato — X). Specjalność: choroby chirurgiczne, kobiece i dróg moczowych.
Dr. Antoni Rydygier.

Ziemia „Boaventura“ do nabycia:

HERVAL 351 akrów po 180\$000 wraz z ziemią do sadzenia 200 akrów po 140\$000. Własność naszego Rodaka **Franciszka Kłosowskiego** w Prudentopolis.

Blizsze dane. Ziemia leży między rzekami Pitanga i Carasinho nad rzeką Rio da Divisa Velha. Droga automobilowa przez Guarapuava, 18 mil z Prudentopolis. Wkrótce będzie gotowa droga wprost z Prudentopolis 12 mil. Kontrakt kupna można zrobić w Erudentopolis. Chcący na własne czy zobaczyć ziemię ma odwiedzić okazje dostać się z Ponta Grossy do Prudentopolis, a stamtąd odstawi się go bezpłatnie na miejsce.

Głos poważnej osobistości o owej ziemi: »Interesanci mają okazję kupienia kawałka ziemi, który naprawdę może im przynieść z czasem pieniądze. Ba jeżeli w poprzednich listach tę ziemię chwaliłem, to na podstawie tego, co słyszałem od innych. Dziś mogę to powtórzyć, ale już z własnego doświadczenia, bo tam byłem, widziałem na własne oczy, pole jeździłem i powiedziałem, że to co dotychczas pisałem nie było wcale przesadą, owszem za mało w porównaniu z rzeczywistością. Herwa przy herwie, drzewa różnego rodzaju moc nieprzełazna, a chociaż to las dziewiczy, drogi już wyrobione na wszystkie strony, wszędzie wozem zjechać można, wody doskonałe, barbaqua, szopy owce, słowem wszystko gotowe, tylko przysięść i wyciągnąć procenta od włożonego kapitału. — **Ks. Ign. Krauze.**

Mapę terenu można oglądać w redakcji »Ludu«.

był p. Leonard Keller inicjator i dusza przedstawień. On to zachęca wszystkich do wzięcia udziału w tej oświatowej pracy.

Dochód czysty 45\$ obrócono na korzyść tutejszej Szkoły. Głoszący zadowoleni do domów i już naprzód radują się z nowych przyszłych utworów scenicznych.

Kresla się z szacunkiem **Stanisław Pawlik** Starbnik Towarzystwa Polonia.

Ciekawe rzeczy z Polski.

JAK CZESZKA WYKRADEA AUSTRIACKIE PLANY FORTYFIKACYJNE LWOWA.

»Polska Zbrojna« opisuje za jednym z tygodników rosyjskich, wychodzących w Paryżu, ciekawy sposób wykradzenia austriackich

I to w taki sposób? Smieszność! Ale kobiety, choć i najlepsze i najpiękniejsze, lubią zabawić się czasem w mimowolną śmieszność!

— Juno wie, gdzie ten człowiek mieszka. On mieszka z człowiekiem, który robił bumbum — niedaleko stąd — Juno zna dom.

Iza powstała, zarumienila się.

— Juno, chcesz mi zrobić przysługę?

— O nawet niejedną — dużo — dużo! Juno zawsze gotowa dla missis!

— To idź moja ty wierna duszo, i dowiedz się czy moje dziecko nie znajduje się w tym domu!

Iza rozumie się, udzieliła wiadomości na temat swego losu między innymi osobkami także i czarnej Junonie. Więc też Junona wiedziała za czem Iza wędruje po bożym świecie.

— Juno zaraz idzie — zaraz się dowie, czy dziecko od missis jest tam!

— Bądź tylko ostrożną, Juno. Nie wiesz jakim strasznym jest ten mąż!

Ale Juno nie odczuwała takiego samego przestachu, jak Iza.

— Juno nie boi się — oderznięta jak nożem — Jak on chytry — to Juno jeszcze chytrzejsza!

To nie wystraszone, ciągle drżące o siebie i o swoją duszę dziecię kultury i wszelkich bajek, które zowią częścią edukacją, europejskim wychowaniem. To czyste silne, nieugięte waleczny tryumfuje, a kiedy padnie, umie to znosić...

Zapadał wieczór. Iza oczekiwała powrotu Junony.

Czarna wzięła się do dzieła bardzo zrecznie. Zbliżyła się do pomieszczenia Nordena ze strony miasta.

Norden wynajął z Józefem kilka pokojów bliżej miasta, aby być blisko Izy. Z Belmont było mu za daleko.

Poczęło się zmierzchać. Nadchodziła burza. Juno zbliżyła się do pomieszczenia eicho jak kot i schowała się w nieużywaną stajnię.

— Tak, teraz zobaczy Juno, czy Murzyn chytrzejszy, czy bladolity! — mruzcza czarna.

Czekała godzinami w swem ukryciu. Nadeszła pora snu.

Juno wstała, popróbowala lasso i zaczęła głębiej rewolwer. Skoczyła na podwórze. Aż tu ozwał się głuchy pomruk

— Aha, pies łańcuchowy! Rozwinęła lasso i patrzyła za siebie. Wyłaził on z budy i rozglądał się. Juno rzuciła lasso — trafiła.

Pies skakał trochę, chciał się oswojzić, chciał szczeleć bodaj, ale nie mógł, bo lasso ścisnęło mu gardło. Ścisnęła sznur silnie! Pies niebawem nie żył. Dokoła panowała cisza.

Juno zdjęła z psa lasso, owinęła dokoła siebie. Stała przed drzwiami, wychodzącymi na podwórze. Były zamknięte. Ostrożnie i uważnie okrążyła dom.

Wreszcie ujrzała na pierwszym piętrze otwarte okno. Domek był niewielki. Z frontu rosły na szpalerach winogrona. Juno wdrapała się po nich do okna. Stała w ci-mności. Kierowała się dotykiem.

Znalazła dużo pozamykanych drzwi. Nasłuchiwała u klamki. Delikatny jej slych dowiedział jej, że nie spał tutaj nikt.

Naraz przystanęła. Ze szpary w drzwiach zobaczyła światło, słyszała nawet głosy.

Okna musiały być zasłonięte, gdyż z nadworu nie zobaczyła była światła.

— Aha, to ludzie, którzy chcieli wykraść missis!

— Jak nie przemocą to chytryścią potrzeba się do niej zabrać — mówił właśnie Józef.

— Gdybym tylko miał dziecko, już by ona sama przyszła. Inaczej nie wiem doprawdy, co zrobić! — zgrzytnął Norden.

— Niemą dzieckal! Ważne dla missis!

Pociehtku odsunęła się ode drzwi.

— Pmissis mówi, że człowiek ten dużo kłamie — może przecie ma dziecko — filozofowała Juno.

Więc przyszukiwała górne piętro. Nie znalazła nie. Udała się na parter, stamtąd na mezzanine.

Obejrzała drzwi, były z wewnątrz zaryglowane. Dobrze.

Nanowo nadstuchiwała u różnych drzwi. Nigdzie nie nie slychać. Widocznie Norden i Józef mieszkali w tym domu samotnie.

Wreszcie dostała się do ostatnich drzwi. Usłyszała oddech śpiących. Ostrożnie nacisnęła na klamkę, mało nie krzyknęła z radości — drzwi były otwarte.

— Dawno już nie widzieliśmy się Izo!

Milozała. Wyciągnął ku niej rękę. Niby jej nie widział.

— A więc, wracasz do mnie?

— Nie!

— A wiesz, że Liddy u mnie?

— Czy to prawda? — zapytała uroczyście.

— Prawda przysięgam na to!

— Ale fałszywie! Zresztą nie pierwszy raz!

— Pisałem ci, co zrobisz z dzieckiem, jeśli mnie nie wysłuchasz!

— Nie możesz tego uczynić, boś ojem jego!

— A mimo to uczynię. Potrafię to uczynić!

— Wiem, że potrafisz!

— A widziałeś... Teraz posłuchaj, co pocniemy, skoro będziesz nadal moją żoną!

— Nie stanie się to nigdy!

— Powiedziałaś mi to już na parowcu ale wtedy był w twojej bliskości pułkownik. On ci opuszcł jak — wszyscy drudzy!

— Kłamstwo! On nie wie tylko gdzie się znajduję, inaczej byłby już tutaj!

— Może, wątpię!

— On szlachetny i dobry.

— Możeby niekoniecznie opragnał mied za małżonkę była śpiewaczką ka-wiornianną!

— Skąd wiesz o tem, nędzniku? — Wiem wszystko! Wiem, że wóczyłaś się z murzynką po drogach!

— Przebaczylam ci, jak też przebaczyłam innym nieprzyjaciolom moim. W ostatnich miesiącach byłam kilka razy przygotowana na śmierć! Przebaczalam wszystkim i tobie!

— Zbliżyłem — to prawda! Ale gdybyś ty była przy mnie — nie byłbym tego uczynił. Jeszcze czas, chońdź ze mną, stań się moim aniołem stróżem — przewodnikiem!

— Nie mogę! Nie Kocham ciebie!

Pogardzam toba!

— Pomyśl o Lidzie!

— Kłamstwo! Nie ma jej u ciebie!

— Myśl co ci się podoba — Liddy jest u mnie — umrze ona, skoro będziesz obstawać przy swoim!

— Boże miłosierny! Rzuć me dziecie!

— Czegóż chcesz odemnie? Zamiast miłości mam dla ciebie nienawiść i obrzydzenie!

— Ale ja ciebie chcę znowu posiadać! Myślisz, że taką piękną kobietę odstąpię innemu?

— Miałeś mię — porzuciłeś mię!

— Nie mogłem wycierpieć nędzy!

— Ale o tobie nie zapomniałem nigdy!

— Gdybym była umarła, byłbyś tryumfował. Ostatnia przeskoda zniknęła!

— Nie, żadnej innej nie Kochałem!

To działa się tak tylko dla zabitia czasu!

— A więc inne żony? A więc wtrąciłeś w znieszczenie jeszcze parę ofiar?

— Ukąsił się w język.

— Mówiłem ogólnikowo! — bro-nił się.

— O znam ja twoją czarną duszę! Już ty mnie nie oszukasz!

— A więc nie możesz mi wcale przebaczyć? — zapytał po chwili.

— Przebaczylam ci, jak też przebaczyłam innym nieprzyjaciolom moim. W ostatnich miesiącach byłam kilka razy przygotowana na śmierć! Przebaczalam wszystkim i tobie!

— Chciał przystąpić do niej.

— Nie dotykaj mnie! — zawołała.

— Tyś mi przecie przebaczyła!

— Tak ale drogi nasze się roz-oddaj mi Lidde i zapomnij o chodzaj mnie!

— Nigdy — przynigdy! — krzyknął dziko.

— Oddaj mi dziecie! — błagała.

— Jeśli je zabijesz to ja zginę! Co ci przyjdzie z tego?

— Miałeś mi widzieć cię nieżywą, aniżeli w objęciach drugiego!

— Nie będę niczyją więcej! — szepnęła.

Ziemia na sprzedaż!

Sprzedaje się ziemię w latach po 20 metrów frontu i 150 metrów głębokości przy drodze Graciosa blisko Koszar Inżynierji (Quartel da Engenharia) w Kurytybie.

Sprzedaj jak poniżej:

Gotówka płaci się dziesiątą częścią od wartości lotu; resztę płaci się miesięcznie na 36 rat t. j. spłaca się w trzech latach. Kupujący może te loty sprzedać nawet przed opłaceniem ich w porównaniu z firmą.

Informacji udziela **E. José G. Papunée** od 8-jej—11-jej i od 12-jej pół do 5-tej w Redakcji „Ludu” lub u **Sebastião Gondin** — Rua 15 de Novembro N 93 w Kurytybie.

Chcecie ulokować swoje pieniądze pewnie i na bardzo dobre procenta, to kurujcie powyższe loty.

Okazja rzadka!



Drożdże **TELL** są najlepsze do pieczenia.

Drożdże **TELL** są czyste i nieszkodliwe zdrowiu.

Drożdże **TELL** nie mają żadnej mięszanki.

KOESPONDENCJE.

Linha Bom Jardim — Guarany — Rio Grande do Sul, dnia 30-go stycznia roku 1927.

Szanowny Panie Redaktorze! Proszę bardzo pokornie Szanownego Redaktora, żeby był tak łaskawy i uśmiechnął tych parę słów w swojej gazecie „Ludu”.

Jest w styczniu w diecezji Urugujana, że własny pastarz odwiedza wszystkie parafie co dwa lata.

Otóż i w tym roku mieliśmy zaszczyt posiadać między nami naszego świątobliwego biskupa **Dom Hermesto Jose Pinheiro**.

Przybył do Guarany dnia 20-go stycznia i tam zabawiał aż do 24-go

stycznia rana. Tego samego dnia o ósmej godzinie rano opuścił miasteczko Guarany i przybył samochodem do naszej kaplicy. Towarzyszył Jego Ekscelencji w p. dróżcy Wiel. Ks. Dziekan Jan Wróbel i jego sekretarz Wiel. Ks. Eugenjusz Johner, C. S. S. R.; przybył do naszej kaplicy o godzinie pół do dziesiątej.

Wielebny Ks. ubrał się w szaty kościelne w domu pana **Stanisława Gregorza Hamerskiego**, tam oczekiwał na przyjęcie Biskupa Wiel. Ks. Symon Sojka który wszystko przygotował, jeden seminarysta i ludzie. Jak ks. Biskup wyszedł na ulicę, to został przywitany w imieniu kaplicy przez pana **Franciszka Ziembowicza**, potem zaraz wystąpił z wierzchem mał dziełeczka **Cecylja Hamerska** która wręczyła Wiel. Ks. Biskupowi bardzo piękną bukiet, jeszcze wygłosił wiersz mały chłopiec **Walenty Ziembowicz** Zaraz potem ruszyli wszyscy do kościoła, na czele szła muzyka czyli banda z Bom Jardim; brato udział w tym pochodzie bardzo wiele ludzi pomimo wielkiego deszczu co spadł z dnia 23 na 24 w nocy.

W procesji jedne dziewczynki sypały kwiatki przed Wiel. Ks. Biskupem, drugie okazywały wieniec Jego Ekscelencji razem z ks. sekretarzem. Jak wszedł do kościoła to zaśpiewał Wiel. Ks. Biskupowi — „Ecce Sacerdos Magnus” — zaraz potem miał mszę świętą; po mszy świętej Wiel. Ks. Biskup poszedł do plebanji, a potem o w pół do jedenastej udzielił Sakramentu bierzmowania blisko 70 ludzi. Podczas obiadu i wieczery muzyka grała bardzo piękne kawałki. O ósmej godzinie wieczorem odmówiono różaniec w asystencji Wiel. Ks. Biskupa, po różaniecu ksiądz dziekan miał bardzo piękną naukę a potem nastąpił błogosławieństwo Najśw. Sakramentem.

Dnia 25-go stycznia o ósmej godzinie rana Wiel. Ks. Biskup odjechał do kaplicy Larangeiras. Przed odjazdem panienki ubrały powóz w kwiaty bardzo pięknie. Wiel. Biskup nie odjechał wo-

zemi do Larangeiras, bo niemy przyjechał po niego samochodem. Wiel. Ks. Biskup był bardzo zadowolony z wszystkim; także ksiądz dziekan bardzo się cieszył, że tak pięknie przyjęli księdza Biskupa a na Bom Jardim Wszyscy mieszkańcy z Bom Jardim i z druzob leży dziękują serdecznie Księdzu Biskupowi i księdzu dziekanowi i muzykantom. Tak się odbyła wycieczka Wiel. Księdza Biskupa w Bom Jardim.

Jeden z obecnych.

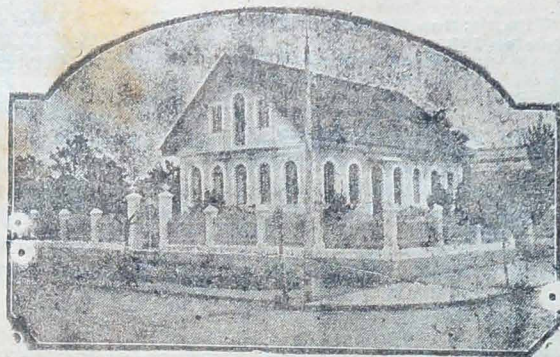
Rozmaitości.

TRAGICZNA DEFILADA SKAZAŃCÓW.

W nowojorskim więzieniu Sing-Sing wprowadzono nowy zwyczaj, iż skazańcy, idący na stracenie, muszą przeddefilować obok cel i przegnać się z więźniami. Przed kilku tygodniami odbyła się właśnie taka ceremonia, która wywarła na mieszkańcach Sing-Sing wstrząsające wrażenie. Prowadzono na krzesło elektryczne trzech morderców, skazanych za obrabowanie i zamordowanie staruszki. Najstarszy ze zbrodniarzy liczył lat 26, dwaj inni zaledwie po 21 lat. Przecho- dząc obok cel, zalewali się gorącymi łzami i podawali ręce więźniom, żegnając się z nimi i wyznając swe winy. Skazańcom towarzyszyli trzej pastory, którzy pocieszali idących na śmierć. Głuche milczenie zapanowało w Sing-Sing, gdy przeszedł ponury orszak. Świadek tej ceremonii zapewnia, iż była to scena, której nikt nie zapomni, kto ją raz oglądał.

SPRZYKRZYWSZY SOBIE ŻYCIE, RZUCAJĄ SIĘ DO WULKANU.

Na wyspie Kiusiu w Japonji znajduje się krater wielkiego wulkanu Asa, do którego rzuca się wielu Japończyków, skakując tam śmierci po obrzydzeniu sobie życia. W ciągu roku zeszłego zginęło w ten sposób 60 osób. Władze policyjne wydelegowały komisję inżynierów, aby obmyśliła środki uniemożliwiające japończykom używania tego wulkanu za narzędzie śmierci. Jedni z inżynierów japońskich proponują otoczenie całego krateru wy-



Klinika chirurgiczna

przy ulicy 7 de Setembro N. 69, narożnik ulicy Ratcliffe Telefon N. 448.

Chorych zamiejscowych przyjmuje się na stały pobyt, Nowy aparat Roetgena (Raio — X). Specjalność: choroby chirurgiczne, kobiece i dróg moczowych.

Dr. Antoni Rydygier.

sokim płótem z drutu kolczaste- go, inni pokrycie powierzchni krateru mocną siatką metalową.

ZŁODZIEJ BUDZI — UMARŁA

W nowym Jorku umarła nie- jaka miss Lucy Hobbes, żona ad- wokała, którą pochowano z pięknym piersiociem brylantowym na palcu. Dowiedziawszy się o tem jeden ze złodziei cmentar- nych, udał się w nocy do gro- bowca, w którym została złożona zmarła i zaświeciwszy latarkę elektryczną pragnął przystąpić do zdjęcia pierścienia zmarłej. Jakież było przerażenie, gdy zobaczył, że zmarła otworzyła oczy i dowstała? Narobiwszy wielkiego krzyku umknął z cmen- tarza, gdy tymczasem nadbiegła służba cmentarna, która sprowa- dziwszy lekarzy, dowiedziała się, że zmarła była w letargu.

chaje pisał polską przyczyną się swoim współdziałan do stworzenia chóru pol- skiego. **Piotr Romanowski**

Związek Polski w Kurytybie

zaprasza swoich członków na miesięcz- ne zebranie które odbędzie się dnia 6-go marca o godzinie 2-giej po południu.

Za Zarząd: **Adam Trojan.**

Instytut Handlowy

Prof. Eljasza Metynowskiego mieści się w gmachu Kolegium Bom Jesus OO. Franciszkańskich w Kurytybie.

Cyły kurs handlowy przechodzi się w 10-cu miesiącach w następujących przed- miotach:

- 1) Język portugalski (orthografia — pon- tuação, correspondência commercial)
- 2) Artymetyka handlowa, kurs rachun- ków zastosowany do handlu.
- 3) Buchalterja podwójna i w dodatku pisanownia na maszynie 10-ciami palcami i kaligrafja (litra ronde).

Cyła nauka jest praktyczna — RO- BIC, ABY UMIEĆ ROBIĆ. Opłata mie- sięczna za wszystkie przedmioty 30\$000, jeden przedmiot 3 razy na tydzień 15\$; dwa przedmioty każdy po dwa razy na tydzień 20\$. Lekcje we dnie i we wiecz- orach, dla panien i dla panów. Wykład są w języku portugalskim, dla polaków wyjaśnia się w języku polskim.

W najbliższym czasie będzie otwarty in- terat dla uczniów pozamiejscowych.

Przedsiębiorcy i Kupcy ogła- szajcie się w „Ludzie”.

Zaproszenie.

Na zebranie organizacyjne **Chóru polskiego przy Związku Pol- skim** mające się odbyć w sal Związku w niedzielę dnia 6-go marca o godzinie 8-mej wieczorem, zaprasza się wszystkich dawnych członków chóru oraz wszystkich tych, którzy pragną wziąć udział w chorale. Istnienie stałego chóru polskiego w Kurytybie jest konieczną potrzebą kulturalną i narodową i dlatego wierzyć należy, że wszyscy którzy ko-

Jadło było wymienione, choć Juno, zdaje się nie znała autorki 365 obiadów. pani Cwierciakiewiczowej.

— A czy są tu wilki, Juno?
— Nie, missis — tylko sarny, só- wy, opesomy — zwierzęta niestraszne.

— Nadechodzą jeźdźcy, missis, dwa albo trzy!
— Ciche missis — Juno coś słyszy! Skoczyła, przylgła do ziemi, po- tem nagle wstała. Nagle Juno zaczęła nadśledziwać.

— Nie mylisz się, Juno?
— Nie, missis — Juno słyszy do- kładnie — zaraz zobaczy!

— Zostaw — to może podróżni!
— Nie, jadać pomalutko — stają — mo- że szukają — to coś znaczy — missis czeka — Juno zobaczy! — Poskoczyła ku gościńcowi.

Choć ciemno było, to bystry wzrok dziękij Junony spostrzegł na białem tle gościńca trzech jeźdźców.

Juno stała cichuteńko, przyglądała się im.

Nagle puścili się w cwał i dotarli do miejsca, gdzie leżała Juno.

Drgnęła, bo poznała jeźdźców. Usły- szala nawet dokładnie ich rozmowę.

— Wierzę ci, Józefie — mówił bas- owy głos męski — że potrafisz sam wy- śledzić obie ale zdaje mi się, że one przecie poszły dalej.

— Może być, sennor, ale ja śle- dzię dalej. Odośnij małego trzewi- ka damskiego i nagiej nogi murzyn- skiej poznać tu dokładnie.

— Ale ja nie mam ochoty zatrzy- mać się dłużej. — Jedźmy teraz bodaj godzinę tego, potem możemy dalej szu- kać śladów. Mam wielki respekt przed twojami napół indyjskimi zdolnościami.

Puścili się galopem.

— Oni bardzo chytrze — ale Ju- no jeszcze więcej — Juno im doszła.

Wróciła do swej pani i opowie- działa, co widziała.

Iza przelekła się śmiertelnie.

Znała zdolności takich mieszafców jak Józef — prztem jednak i błędy ich.

— Cóż mam powiedzieć, Juno?
— Missis idź dalej — jeszcze czar- tą częścią godziny — potem nas nie znaj- dą. Bezgłownie podniosła się Iza i uda- ła się za Murzynką która szła ku go- ścińcowi.

Na krawędzi lasu stanęła Juno cicho.

— Teraz Juno niesie chwilkę mi- ssis, potem powie na co, teraz szła!

Rychło podniosła swą panią i po- niosła ją na drogę.

Oglądała się dokoła potem zsadzi- ła Izę ostrożnie na ziemię.

— Teraz idź prędko — prędko!
— Obie biegnę wzdłuż drogi — Juno omijała ostrożnie odciski końskich ke- pyt.

Może za dziesiątą minut stanęła Juno, znowu wzięła swą panią na bar- ki i poniosła ją do lasu, teraz jednak w lewo.

— Tak, a teraz wracajmy.

Niebawem były tam, skąd wyszły i biegnę poprzek gościńca.

— Tak, teraz dobrze — missis idź do chałupki — Juno zaraz nadechdzi!

Iza przyglądała się, co robi Juno. Ta wzięła wielką gałąź i suwając się na kolanach wróciła jeszcze raz na drogę i zacierała pilnie ślady.

Tym samym sposobem wróciła do Izy i do chatki.

— Teraz powiedz mi, Juno, co to wszystko znaczy?

— To zwyczajne, missis — Juno i missis idą z drogi na prawo w las i są ślady, ludzie nas łatwo znajdą — Juno chytra niesie missis na drogę — potem idziemy dalej ówierd godzinny — ludzie myślą że my pojeść dalej — a my potem w lewo, myślą że my tam — pójdą tam, ale tam niedobrze widać ślady — szukają i szukają i nie nie znajdują.

— A nasze kroki do lasu Juno gałęzią zmiacie — ludzie nas nie znajdą.

Iza była napół zaspokojona. Juno uczyniła to, co trzeba było.

— Teraz missis spać — Juno się- dzi i patrzy — rano wstać.

Iza poszła do chatki i choć miała ochotę czuwać, mimo to nie mogła, zne- czył ją sen. zasnęła.

Murzynka siedziała przed chatką i patrzyła w przgasające ognisko.

Nie słyszała nie podjeżdżanego Tył- ko nocne ptaki podawały swe głosy to- hucno, to złośno. Zdała wykrzykiwał wielki puhaoz: swoje basowe: wump — wump...

Pocichutku na palcach wsunęła się do komnaty. — Był to mały pokoi- k, obok leżała większa izdebka, między oboma otwarte drzwi.

Z większej komnaty słycał było silne chrapanie, musiała spać dorosła osoba. Dlatego Juno śledziła po małym pokoičku.

Ręka jej dotknęła się czegoś mię- kiego, ledwie nie krzyknęła z radości.

W łóżeczku leżało dziecko.

Juno pomuskała jego główkę ma- łą rączką.

— Draby mówili nieprawdę — mru- knęła. — To dziecko missis!

Chciała wyjść. Naraz wpadła jej do głowy inna myśl.

167. Pomyłka Junony.

Murzynka chciała szybko wrócić do Izy i dać znać, że Liddy rzeczywi- ście jest u Nordena.

Potem rozmyśliła się.

— Missis przyniosł zaraz dziecko — będzie dużo uciechy. — Juno bardzo chytra.

Musiała powyszukiwać ubranko albo kolderkę i wciąż nastuchiwała, czy nie rusza się kto w drugiej izbie.

Dziecko spało jak młody niedź- wiedź.

Juno wylaża z pokoju i położyła zrabowaną istotkę podł pod bramy. Odsu- nęła rzygiel, już miała wyjść.

Wtem wpadła jej dzika myśl do czarnej głowy.

— Czekaj, drabie — rzekła — nau- czę cię kraść missis dziecko, dam ci inne, będziesz cieszył się!

Pospieszyła na podwórze, podnio- sła z ziemi ciemną masę, zaniósła ją do pokoju i umieściła w łóżeczku dziec- ka zworki zaduszonego psa.

Okrzyła go koldrą tak, że widać było tylko mordeczkę. Wybiegła rychło na dół i zabrała ze sobą dziecko.

Ulise były puste, nikt jej nie spot- kał. Przybyła do domu, gdzie ciągle jeszcze oczekiwała jej Iza.

Juno weszła, a Iza zdziwiona wpa- trzyła się w jej wczelak na rękę.

— Co przyniosłaś, Juno?
— Sama zobaczysz — sama zob- aczyć — bardzo się cieszyć, missis!

Odsunęła welniana kolderkę — u- kazała się głowa dziecięcia.

Ze zdziwieniem patrzyła Iza na na nudze zupełnie nieznanne dziecio- ko.

— Ależ, Juno, gdzie znalazłaś to dziecisko?

— To nie missis? — zapytała czar- na z rozczarowaniem. — Juno myśla- ła, że to od missis — zabrała od czło- wieka, który chciał wykraść missis!

Rychło opowiedziała, co zaszło.

Nikotemnik! Wiedziałam to, że nie ma on mojej Liddy! Chciał mię tylko zwać do siebie obiecałką Liddy!

Czy teraz przestanie ją przesłado- wać? Co wypadło jej robić? Chyba umykać z C. o.

— Polóż dziecko na moje łóżko: ranek niezadługo, odniesiesz je znowu! — Juno nie potrafi tego!

Miała na swem dzielnym sumieniu historję z pleskiem.

— Nie potrzebujesz odnosić je sa- ma! Dam ci pieniądze, najmiesz zaufa- ną osobę — i koniec!

Juno zachichotała. Iza myślała o Liddy.

— Missis, missis — a to pocieszne — dziecko nie dziewczynka, tylko chłop- czyk!

Raniuteńko wybrała się Juno na miejsce swoich nocnych wybrków i po- szukiwania. Sześcieliwie dotarła do pustej stajenki. Ale napróżno spodziewała się ciszy.

Usłyszała w domu skrzeczący głos kobiecej, krzyczący i płaczący:

— Moje dziecko — mój Bubi!

— Aha! Już wiedzą, że dziecka niema! — pomyślała Juno.

Wycie i płacz stawały się coraz głośniejsze.

Sąsiedzi powybiegali z domów, tak jak byli zaspiani.

— Co tam takiego? — wołano zew- sząd.

Ukazała się głowa kobiety.

— Skradziono mi dziecko mego Bubi! — wołała jęzoc.

Zbiegali się sąsiedzi.

— Jakże to możliwe? Jakto moż- liwe?

— Nie wiem — lkała kobieta. — Patrzę raniuteńko do dziecka, bo mię zdziwiło, że śpi tak cicho. Zwyczajnie chłopczyk mój ryczał tak, że musiałam go dać do alkierzyka!... O, Boże, Boże!...

— Jeszcze było ciemno — patrzą

Dr. Virmond de Lima
Akuszer i operator w każdej chwili w dzień i w nocy. Były asystent Kliniki Ginekologicznej w Rio de Janeiro.
Rezydencja: **Rua Dr. Muricy 129, Telefon 123**
Konsultorium: **Rua 1 de Março N. 8**, Przyjmuje od godziny 2 ej po 4-tej po południu.

Dr. Feliks Urban
Lekarz
osiedlił się i przyjmuje chorych w Porto Alegre przy ulicy São Pedro 188.

Pharmacia Minerva
MAXIMO & Cia
Curityba, Praça Tiradentes 57, Paraná.

Wielki skład krajowych i zagranicznych specjalności. Przyrządy chirurgiczne. Wytwory chemiczne dla wszystkich gałęzi przemysłu. Niemieckie farby anilinowe dla garbarni. — **Vermicida Minerva** jest najlepszym środkiem przeciw robakom kisielki i żołądka.

Dominik Kurecki
Alfaiataria do Povo
Rua Dr. Muricy N 61 naprzeciw Teuto Brasileiro.

Wykonuje wszelkie roboty w zakresie krawiectwa wchodzące, pięknie, sumiennie i tanio. Ma piękno towary na ubrania.

UWAGA!
Książki do nabożeństwa i historyczne obrazy religijne, krzyże, krzyżyki, medaletki oraz lichterze kościelne ca do pięciu madeszy w wielkim wyborze!
Drukarnia i drukarstwo i fabryka pieczęci gumowych

Cezar Schulz
Ul. Barão do Serro Azul 12, 12, Curityba — Paraná

„A Vencedora“
Fabryka karamek i cukierków w najlepszych gatunkach i w papierkach owijanych, anilinowych, kolorowych, miodowych, cytrynowych, malinowych, truskawkowych, bananowych, męczących, nasadowych i innych, w większych i mniejszych opakowaniach, smaczków, specjalnych czekoladek i t.d.
Upraszam Szan. Rodakom o faktycznym zwróceniu się o ten, że się najtaniej i najlepiej w Curitybie, PARANÁ — Rua Cabral N 53-Paraná

Do Kolonji Polskiej!

STOSUNKI HANDLOWE BANKOWE MIĘDZY POLSKĄ A BRAZYLJĄ. — PRZESYŁKĘ PIENIĘDZY DO POLSKI USKUTECZNIŁ SIĘ NAJLEPIEJ PRZEZ

Bank Francusko - Włoski

RUA 15 DE NOVENBRO — RÓG I DE MARÇO — CUBITYBA — PARANA.

Przesyłki pieniędzy do Polski wykonuje tylko **Bank Francusko Włoski**, podejmuje się dostarczać kupcom informację, otwiera kredyty zwykle za poświadczeniem lub na podstawie dokumentów na rachunek importujących towary lub eksportujących.

Bank Francusko - Włoski załatwia sprawy pewnym i szybkim sposobem; załatwia kupna i sprzedaż; przechowuje i zarządza papierami wartościowymi; przyjmuje pieniądze w depozyt na bardzo dogodnych warunkach.

Filje, Agencje i korespondenci tego Banku są rozsiani po całym świecie.

» Propagandista »

CASA SCHMIDT Rok założenia 1892.

Praça Tiradentes 3 — Praça Municipal 20, 22 i 23. CURITYBA — PARANA.

Caixa postal N. 3. — Adres telegraficzny: »LEUGIM«.

Szklę, żelastwa naczyń, narzędzia, broń i amunicja i wszelkie przybory do kuchni. Narzędzia rolnicze, oleje, smary furby i t. p. Maszyny do pisania. Rowery marki »Adler«. Smary do maszyn i samochodów. Lustra i lampy elektryczne. Instalacje elektryczne.

Zarówki oszczędnościowe marki »Edison« od 110 do 120 volt.

CONFETARIA PHAROL

Stanislaw Gradowski

Rua 15 de Novembro N 90 — Curityba

Ma zawsze na składzie różne świeże cukierki bardzo dobrego gatunku po cenach niskich. Przyjmuje oblatunki na ślub, chrzciny i inne uroczystości rodzinne. **Zawsze świeże piwo. — Obsługa uprzejma.**

JACEK DROMLEWICZ
Lekarz-Dentysta.

Zęby sztuczne z podniebieniem i bez podniebienia w złocie i kruszku. Flombowanie, wyjmowanie zębów bez bólu. Roboty pierwszorzędna i tania.

Curityba — Rua Riachuelo N 8

Ziemia na sprzedaż.

Sprzedam w Tieté blisko Araucarij szkieł wraz z przyrządzeniem gospodarstwu z domem obszernym, stodołą, stajnią, młynem do herwy, wozem, bydłem i t. d. — Ziemia składa się z 18 akrów ziemi do sadzenia, z 13 akrów herwy i z dwóch akrów pastwiska. — **CENNA PRZYSTĘPNA.**

Leon Toporowski.

RESTAURACJA
Deposito Atlantica

Rua Mar. Floriano Peixoto N 21
Smaczne obiady i kolacje ciepłe i zimne według życzenia klientów. Co dzień pierwszorzędna pieczywo. Zawsze świeży szops Atlantica.

CASA FILISOLA

Rua Barão do Serro Azul N 5, Curityba.

Nadszedł wielki transport towarów porcelanowych do stołu z Niemiec; nadto wyrobę porcelanową dekoracyjną z Czeskiej wycieczki nieprzekład: talerza, filiżanki i t. d. Wybór wprost ogromny. **Ceny niskie.**

JUŻ WYRÓWNAŁS DRUG ZA ŚWIAT PARANAŃSKI?

Budowniczy LUDOVICO BÜHRER

Avenida Visconde Guarapava 171 (między ulicą Floriano Peixoto a Dr. Muricy).

Suche drzewo pinjorowe i imburows, heblowane i nieobrobione, różnego rozmiaru i różnej jakości. **Krokwie i belki, wapno, dachówki, cegły, piasek** po cenach bardzo niskich. **Specjalny wybór w deskach »Paulista«** na sufity i podłogi

POLSKA FARBYKA MAKARONU I KAWY

São Miguel

Gontarski Stefan & Cia

Kurytyba — Ulica Iguassu N. 246 —
Telefon N. 489 — Caixa Postal 278.

Poleca Rodakom swoje wyroby w najlepszym gatunku.

Sprzedaż Hurtowna

CASA METAL

CURITYBA, Rua 15 de Novembro 44 — Caixa Postal 140
Jose Hauer Junior & Cia.

Wielki skład żelaza i stali, w sztabach i w płytach, śrub gwóźdź, rur, łańcuchów i innego żelastwa do wozów, **WSZELKIEGO RODZAJU RZEMIOSŁA I MASZYN.**

Oleje, szkła, drut gładki i kolczasty, maszyny rolnicze i t. d.

Nadchodzą codziennie transporty pługów.



Bacznosc!

Szybko spiesz i żywo Do „ATLANTYKI“ po piwo Bo to jest napój zaletny, Zdrowotny i szlachetny. Idealnie gasi pragnienie, Rozbudza apetyt, a usmierza cierpienie.

do łóżecka — dotykam, a to coś zimnego — krzyczę — zapalam światło — a tu zamiast dziecka leży nasz pies. Iafuchowy — Hektor — a dziecka nie ma!

— Może je zjadł Hektor — pocieszała ją jakaś poczciwa osoba.

— Broń Boże! Pies nieżywy! Och, moje dziecko, moje dziecko!

Lkając oddalała się od okna. Juno musiała działać. Między ga

piącą się gawiedzią ujrzała może czter-nastoletnią dziewczynę, która chciała biecż już do domu zanieść tę ważną nowinę.

— Pat! — syknęła Juno ze stajni. Dziewczę stanęła.

— Chodź tu, jeśli chcesz zarobić 50 centów.

Mała postąpiła wahając się, scho-wała pieniądż w kieszeń, a Juno rzuciła jej dziecko w ramiona.

— Ty znalazła dziecko — rzekła Juno spiesznie. — To Bubi, spiesz do matki!

Dziewczyna przytaknęła głową i pobiegła ze znajdują do domu.

Juno umknęła. Zdala posłyszła ją krzyk radości, którym przywitano Bubi.

— Missis — już oddała dziecko!

— Dobrze. Teraz przygotuj się w drogę. Za godzinę wyruszamy.

— Dobrze! Znowu koleją?

— Nie, Juno — rzekła smutno — będziemy wędrować. Niema pieniędzy!

Nie szkodzi. Tu, wesole! Juno łapie przepiórkę — buduje missis dom!

Niebawem opuściły dom. Ale nie wiedziały, że ja ktoś śledzi.

W przebraniu — jako wieśniak — z kapeluszem, nasunęły na czoło, spieszyl za nimi chytry z biesa postu gacz Nordena — Józef.

168. Na wędrowce.

Ranitko było, kiedy obie opuściły miasto C...o.

— Czego ciagle tak się oglądasz, Juno? — zapytała trwożliwie Iza.

— Juno nie wie — co chce ten człowiek, co leci za nami — odpowiedziała czarna.

Iza ujrzała w pewnem oddaleniu spokojnie kroczącego za nimi wieśniaka.

— Ależ Juno, to jakiś niezajomy

nam z oblicza wieśniak wraca zapewne z miastem!

— Juno nie widzi twarzy — ale człowieka tego już gdzieś musiała widzieć.

— Chodźmy i nie troszcz się nim, Juno!

Okolica podobała się Junonie na dzwyczaj Bogata była w zboże i przepiórki

A wędrowiec posępował za niemi ciągle.

Słońce było wysoko, kiedy dobyły się obie do samotnej gospody.

Po długiem kolataniu zjawił się stary gburwały jegomość i zapytał Ize, czego pragnie.

Zamówiła dla siebie i dla Junony przekąskę i mrukiwy gospodarz wyszedł.

Niebawem pokazał się też wędrowiec, który za oboma nadszedł i siadł sobie przy stole przed karczmą.

Juno przyszożyła do okna.

— Missis przedko — przedko!

Iza przyszożyła do okna i spostrzegła jak, gospodarz przeszeptywał się coś z przybyszem.

— Nie dobrego! Juno widzi — Juno wie — nie dobrego!

— Nie daj się zobaczyć! — przestrzegala Iza.

— Człowiek coś da gospodarzowi! Gospodarz mówi głową »tak« i patrzy do nas. Obey człowiek pójdzie het!

Rzeczywiście przybysz oddalił się szybko. Iza zatrzwożyła się niemalo. A więc śledzą za nią!

Drzwi się otwały, dziewczka przyniosła jado.

Iza i Juno zjadły rychło przekąskę i chciały zabrać się z niemilej gospody.

Wszedł gospodarz. Iza pyta:

— Co mam zapłacić?

— Nie trzeba! Zapłacić inni! Nadejda!

— Nie rozumiem! Co za inni? — zapytała Iza.

— Nie wiem! Czekać, aż was zaborą!

— To jakieś nieporozumienie, panie gospodarzu! Nie oczekuję nikogo. Proszę mi obłożyć bo muszę iść!

— Nie, zostajesz pani tu! Go dalej będzie zobaczmy!

Iza położyła na stole dolari i zwróciła się do wychodu.

— Tu masz pan pieniądze! Chodź, Juno!

— Nie śmiej pani ruszyć się stąd! — zawołał gospodarz jak szalony.

— Słyszałaś pani, co rozkazałem!

— Nie słucham ani waszych ani niczyich rozkazów!

Zwróciła się ku drzwiom. W tej chwili otwały się tylne drzwi. Dziewka wyrwała z poza nich.

— Zamknij drzwi, Marto! — huknął gospodarz.

Dziewka usłuchała.

Gospodarz otworzył przednie drzwi i chciał wyjść.

Lecz poczuł, że ktoś chwycił go za rękę.

Gniewny obrócił się. Juno go chwyciła.

— Puścisz mię, czarna małpo? Ja ci pokażę!

Missis przedko — Juno da radę staremu — zaraz przyjdzie!

Murzynka nie puściła wyrwijającego się z jej rąk gospodarza. Rzuciła nim w kął pokoju.

Iza była na dworze, czekała na Junonę A gospodarz szukał za bieżem, aby nim wysnagać Junonę.

Juno stała u drzwi. Naraz drzwi tylne otwały się i dziewczka podała mu rewolwer.

Uradował się napróżno. Nim podniósł broń do strzału, skooczyła doń Juno z szybkością pantery. Pod chustą miała lasso, a za niem zatknięty rewolwer Nordena.

Ledwie miał czas do namysłu. Przyszożyła doń i położyła lufę rewolweru na czoło mruka.

— Zaraz rzucieś het bumbum! Zaraz — ho Juno strzela!

Dziewka uciekła, gospodarz trząsał się.

— No, Juno teraz raz — dwa i trzy, a gospodarz trup!

Rewolwer wypadł z ręki gospodarza. Szybko podjęła go Juno.

— A teraz zabierać się — raz — dwa i —

Gospodarz umknął.

Juno, zatknęła oba rewolwery i wyszła zadowolona.

— Chodź Juno, bo ten straszny Norden z pewnością już za nami!

— Missis cicho — Juno bije — Juno do się nie boi!

Iza popatrzyła z przestachem ku domowi.

— Nie trzeba bać się missis — Juno gospodarza nabije — dwa bumbum zabierze — o to bardzo pocieszne!

Pokazała Izie oba rewolwery zatknięte za lasso.

— Jak ty wyglądasz, Juno?

— Jak stary rozbójnik! — śmiała się Murzynka.

Słońce stało u zenitu. Iza i Juno dotarły do małego galku. Tu się prze-spaly nieco i szły dalej. Nie widać było ani jednej osady, ani wioseczki, ani domku żadnego.

Juno dowiedziela się od woźnicy, który jechał drogą, że do najbliższego miasta Leasburg jeszcze bardzo daleko.

Ucieszyła się tem.

Muszą więc obie nocować pod gołem niebem.

W to Murzynce graj!

Za godzinę może dostały się do lasu, kędy prowadziła droga.

169. W lesie.

Poczęło się zmierzchać

— Czy ten las się nie skończy? — zapytała Iza.

— To nie, missis. W lesie lepiej, aniżeli gdzieindziej!

Iza westchnęła. Co było robić?

— O, tam bardzo dobrze — krzyknęła Murzynka, wskazując ręką na pagórkę w lesie osłoniętą bardzo gęsto drzewami. — Tu nocujemy.

Rzeczywiście zacisne było miejsce.

— Tu Juno, buduje chatkę!

— Laska jak kot po drzewach, zbierała gałązki, »wybudowała« chatkę taką, że wiatr musiałby się dobrze mocować, aby ją zwałić.

Polem przygotowała lózkę z miękiego mchu i lisci.

Naturalna rzecz, że dla Izy trzeba było lepszej pościeli, jak dla Junony, i czarna to dobrze zrozumiała.

Wreszcie i żołądek dopominał się swoich praw.

Juno zrobiła luk i ubiła nim na jednym z drzew — wśród ciemności wieczoru — dziłą kuropatwę.

Zapaliła ognisko spiełka ptaszynę i obie jadły smaczne mięso, używając do tego wielkich liści jako talerzy.